

Niszczyciel czołgów 12,8 cm Selbstfahrlafette L/61 auf VK 3001 (H) Sturer Emil

128 mm Niszczyciel czołgów 12,8 cm Selbstfahrlafette L/61 auf VK 3001 (H) Sturer Emil

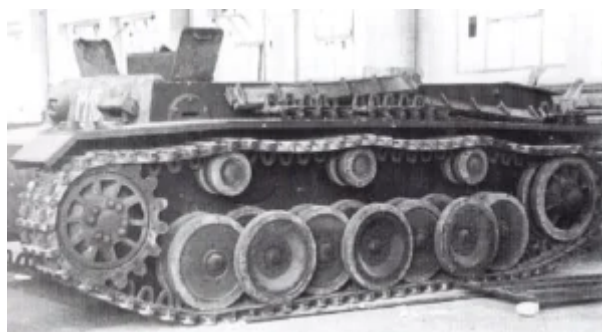


Działo samobieżne Sturer Emil na terenie zakładów Rheinmetall-Borsig

Miłośnicy broni rozwoju broni pancernej nie od dziś wiedzą, że wódz III Rzeszy Niemieckiej – Adolf Hitler odegrał bardzo znaczącą rolę w rozwoju ówczesnych niemieckich pojazdów pancernych: od czołgów, poprzez działa szturmowe, niszczyciele

czołgów czy pojazdy specjalistyczne, takie jak Goliat. Niektóre te projekty, zwłaszcza te późniejsze, mocno inspirowane przez Adolfa Hitlera, takie jak na przykład: ciężki niszczyciel czołgów Jagdtiger (Sd. Kfz. 186 12,8 cm PaK 44 auf Panzerjäger Tiger Ausf. B) , czy mocno eksperymentalne czołgi ciężkie Maus czy E 100 – były świadectwem megalomanii przywódcy niemieckiej III Rzeszy. Jednak niektóre pomysły niemieckiego Führera zaowocowały powstaniem ciekawych i skutecznych w walce pojazdów pancernych:

Trochę historii



Podwozie prototypowego czołgu średniego VK 30.01

Jednym z nich było stworzenie dział samobieżnych 10,5 cm K18 auf Panzer Selbstfahrlafette IVa, potocznie zwanymi Dicker Max (kalibru 105 mm) oraz 12,8 cm Selbstfahrlafette L/61 auf VK 3001 (H), oznaczone także jako Panzer Selbstfahrlafette V (Pz. Sfl. V) – potocznie nazwanymi jako Sturer Emil. Samobieżne działa tego typu (gdyby tylko były produkowane seryjnie), stanowiły by najprawdopodobniej podstawowe wyposażenie jako ciężkie uzbrojenie przeciwpancerne dla zmotoryzowanych jednostek oraz dywizji pancernych, których głównym zadaniem było niszczenie pojazdów pancernych przeciwnika. Szybko rozwój tych jednostek nastąpił po agresji III Rzeszy Niemieckiej na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 roku. Jak się okazało, niemieckie czołgi nie mogły się wtedy równać technicznie z czołgami średnimi T-34 oraz ciężkimi KW-1 produkcji radzieckiej i tylko zła jakość sprzętu pancernego oraz często fatalne wyszkolenie radzieckich czołgistów

pozwałała Niemcom odnosić tak spektakularne sukcesy. Jedynym posiadanym przez nich uzbrojeniem, które pozwalało na skuteczne zwalczanie tych radzieckich kolosów pancernych na nieco większych odległościach były holowane armaty przeciwlotnicze 8,8 cm Flugabwehrkanone 18/36/37 (oraz ich samobieżne wersje) kalibru 88 mm. Do niszczenia czołgów T-34 na średnich odległościach sprawdzały się także (choć słabiej niż się spodziewano) holowane armaty przeciwpancerne 5 cm Panzerabwehrkanone 38 kalibru 50 mm oraz przezbrajanie niemieckich czołgów Panzerkampfwagen III w długolufowe wersje armat kalibru 50 mm (5 cm KwK 39 L/60), a czołgów Panzerkampfwagen IV w długolufowe działa czołgowe kalibru 75 mm, oznaczone jako 7,5 cm KwK 40 L/43. Szybko powstały również nowe niszczyciele czołgów Marder II oraz Marder III, stworzone poprzez zamontowanie na gąsienicowych podwoziach czołgów lekkich Panzerkampfwagen II (Marder II) oraz Panzerkampfwagen 38(t) (Marder III), na których początkowo montowano jako podstawowe uzbrojenie, zdobyczne radzieckie armaty holowane typu F-22 oraz UWS, obie w kalibrze 76,2 mm, które okazały się nadmiar skuteczne w walce z radzieckimi czołgami. Działa te w praktyce w większości 1942 roku stanowiły trzon uzbrojenia przeciwpancerne zmotoryzowanych jednostek przeciwpancernych Wehrmachtu. Zaletą takich dział samobieżnych była zdecydowanie wyższa mobilność w stosunku do armat holowanych, co było bardzo potrzebne na wielkich przestrzeniach Związku Radzieckiego. Z jednej strony były bardzo dobre dla wsparcia dla nacierających jednostek, jak i skuteczne w obronie, ponieważ mogły one stosunkowo szybko zmienić swoje położenie bojowe na polu bitwy. Wówczas dla nowo powstałych zmotoryzowanych jednostek przeciwpancernych planowano również stworzyć ciężkie działa samobieżne które miały niszczyć wozy przeciwnika na zdecydowanie większych odległościach. W celu przetestowania odpowiedniej taktyki użycia dział samobieżnych, zbudowano dwa modele prototypowe pojazdów – powstałych jeszcze przed agresją na Związek Radziecki, czyli wspomniane już wcześniej 10,5 cm K18 auf Panzer Selbstfahrlafette Iva (zbudowano tylko dwa egzemplarze) oraz 12,8 cm

Selbstfahrlafette L/61 auf VK 3001 (H) (także powstały tylko dwa egzemplarze:

Rozwój konstrukcji



Pierwsze trzy VK30.01(H) wykorzystano do przetestowania ogólnej wydajności napędu, dlatego nie potrzebowały w pełni sprawnej wieży. Zamiast tego na górze nadbudówki dodano dodatkowe obciążniki odpowiadające ciężarom prawdziwej wieży

W dniu 25 maja 1941 roku Adolf Hitler swoim konstruktorom zalecił stworzenie dział samobieżnych dużego kalibru. Do uzbrojenia pojazdu niemiecki Waffenamts (Urząd Uzbrojenia Armii Niemieckiej), gdzie jako jego uzbrojenie wybrano zmodyfikowaną armatę 12,8 cm K40 L/61 kalibru 128 mm. Natomiast podwozie gąsienicowe, na której miało zostać zamontowane uzbrojenie stanowiło podwozie z modelu prototypowego czołgu VK 3001 (H). Czołg ten powstał na zamówienie Wa Prüf 6 (Departament w Urzędzie Uzbrojenia Armii Niemieckiej, zajmującym się rozwojem niemieckiej broni pancernej) – zbudowanego w zakładach Henschla jako czołg średni o masie 30 000 kg. W czasie budowy tego modelu prototypowego, zostały wykorzystane doświadczenia przy konstruowaniu innych modeli prototypowych czołgów, oznaczonych jako DW 1 oraz DW 2 (czyli tzw. czołgów przełamania). Czołg VK 3001 (H) miał rozwijać prędkość rzędu około 35 km/h i posiadać pancerz o grubości od 35 mm do 50 mm. Kadłub miał mieć wymiary : długość 5810 mm, szerokość 3160 mm i wysokość 1850 mm. Jego podwozie gąsienicowe składało się z łącznie 14 kół nośnych (po siedem kół w na prawą stronę oraz na lewą stronę) – posiadały one bandażę gumowe. Koła były rozmieszczone w dwóch liniach: koła o numerach 1, 3, 5 i 7

znajdowały się w jednej linii, zaś koła nośne o numerach 2, 4 i 6 w drugiej. Koła z drugiej linii nachodziły na koła z pierwszej linii. Górny bieg gąsienicy był prowadzony na trzech kołach podtrzymujących. Koła napędowe pasów gąsienic znajdowały się z przodu kadłuba, zaś napinające znajdowały się z tyłu kadłuba. Pierwotnie w czołgu planowano w wieży zainstalować uzbrojenie w postaci armaty czołgowej 7,5 cm KwK 37 L/24 (kaliber 75 mm) lub większa zmodyfikowaną haubicę 10,5 cm KwK 39 L/28 (kaliber 105 mm). Dodatkowe uzbrojenie wozu miały stanowić dwa karabiny maszynowe Maschinengewehr 34 kalibru 7,92 mm (jeden sprzężony z głównym uzbrojeniem, zaś drugi zamontowany w jarzmie kulistym z przodu kadłuba).

Program budowy tego czołgu został anulowany, na korzyść budowy czołgu ciężkiego Panzerkampfwagen VI Tiger. Powstały tylko cztery modele prototypowe, dwa powstały w marcu 1941 roku oraz dwa kolejne w październiku 1941 roku. Jednym na żadnym z nich nie zamontowano planowanej wieży z uzbrojeniem. Podwozia czołgów były testowane na poligonie fabrycznym zakładów Henschla w Haustenbeck oraz na poligonie w Kummersdorfie. Podczas przeprowadzonych testów modele prototypowe miały zamontowane ciężary (formy masowe), symulujące obciążenie, takie, jak by czołg posiadał zainstalowaną wieżę z uzbrojeniem. Podczas prób poligonowych testowano na wozach VK 3001 (H), między innymi skrzynię biegów typu Maybach OLVAR, pługi okopowe oraz trały przeciwwminowe.

Jak już wspomniałem, główne uzbrojenie prototypu cienkiego działa samobieżnego miała stanowić armata dużego kalibru: 12,8 cm K40 L/61 kalibru 128 mm, będąca odpowiednio przystosowaną do ostrzału celów lądowych armatą przeciwlotniczą 12,8 cm Flugabwehrkanone 40. początkowo działa przeciwlotniczego tego kalibru miały być produkowane w dwóch wersjach: do zwalczania celów lądowych oraz ostrzału celów powietrznych, lecz ostatecznie z praktycznego punktu widzenia, produkowana była tylko druga wersja. Projekt skonstruowania przeciwlotniczej armaty tegoż kalibru powstał w 1936 roku w zakładach

Rheinmetall-Borsig. Jednak ze względu na niski priorytet, prototypowy oznaczony jako Gerät 40, to model był gotowy dopiero w 1940 roku i powstał jako armata holowana. Planowano, że większość wyprodukowanych armat będzie transportowana na naczepach kołowych, lecz ze względu na ich masę, jak i (powiedzmy szczerze) wielkie gabaryty samej armaty, ostatecznie zdecydowano, że będą one instalowane wyłącznie na stałych stanowiskach przeciwlotniczych w największych miastach oraz w wersji na platformach kolejowych. Ostatecznie wersję holowaną wyprodukowano w liczbie sześciu egzemplarzy – były one wyposażone Początkowo w jedną, a następnie dwie naczepy kołowe typu Sonderanhänger 220).

Produkcja seryjna armat w wersja statycznej w 1942 roku. W sierpniu 1944 roku Luftwaffe posiadała 6 egzemplarzy armat na podwoziu kołowym. 201 egzemplarzy na platformach kolejowych oraz 242 egzemplarze na stanowiskach stacjonarnych. Do 1945 roku zostało wyprodukowanych łącznie 570 egzemplarzy armat przeciwlotniczych tego typu, która została oznaczona jako 12,8 cm Flakzwiling 40 kalibru 128 mm. Tego typu zdwojonych armat używano między innymi w obronie przeciwlotniczej Berlina, Wiednia oraz Hamburga przed alianckimi nalotami bombowymi. Armaty te były montowane na szczytach potężnych 40-50 metrowych wieżach obrony przeciwlotnicze. Do 1945 roku zostały wyprodukowane łącznie 33 komplety tych potężnych, zdwojonych armatach przeciwlotniczych. Stanowiły one w praktyce najcięższe zestawy przeciwlotnicze tego typu powstałe podczas II Wojny Światowej. Ich praktyczna szybkostrzelność wynosiła 12-14 strzałów na minutę. Długość stosowanych luf w kalibrach to 61, zaś przeliczeniowa na miarę metryczną to 7830 mm. Masa działa to 17 000 kg na stanowisku bojowym. Lufa działa mogła być maksymalnie podniesiona pod kątem 87 stopni. Armata ta strzelała trzema rodzajami pocisków artyleryjskich: odłamkowym o masie 26 kg i prędkości początkowej rzędu 880 m/s, przeciwpancernym typu Panzergranate (PZGr) 40, o masie 26,4 kg i prędkości początkowej rzędu 860 m/s (amunicja przeciwpancerna pełnokalibrowa) oraz typu Panzergranate (PZGr)

43, o masie 28,3 kg i prędkości początkowej rzędu 880 m/s (amunicja przeciwpancerna pełnokalibrowa. Maksymalna donośność prowadzenia ognia w płaszczyźnie poziomej wynosiła 20 900 metrów, zaś w płaszczyźnie pionowej 14 800 metrów.



Sturer Emil o nazwie własnej „Max” na froncie wschodnim, 1942 rok

W celu stworzenia ciężkiego działła samobieżnego Wa Prüf 6 wybrał na nośnik armaty kalibru 128 mm prototyp czołgu średniego VK 3001 (H). Ze względu naprawdę duże rozmiary zastosowanego uzbrojenia, przekonstruowany został kadłub pojazdu przez jego wydłużenie o 760 mm, a do podwozia dodano po jednym kole nośnym z lewej oraz prawej strony kadłuba. Modernizację podwozia przeprowadzono w zakładach Henschla. Na tak przystosowanym kadłubie zabudowano nadbudówkę, które opancerzenie wynosiło od 15 mm do 50 mm. Jarzmo armaty było chronione pancerzem stalowym o grubości 50 mm. Zastosowana nadbudówka od góry nie była zabudowana. Montażem głównego uzbrojenia zajęły się zakłady Rheinmetall-Borsig z Düsseldorfu. Masa zastosowanej armaty wynosiła 7150 kg (według innych danych masa armaty miała wynosić z zamkiem 7700 kg). Mogła się ona przemieszczać w zakresie płaszczyzny pionowej od -15 stopni do +10 stopni, w natomiast w płaszczyźnie poziomej było to po 7 stopni na lewą oraz prawą stronę od osi wzdłużnej kadłuba. Armata ta strzelała dwoma rodzajami pocisków artyleryjskimi: pociskami burzącymi oraz pociskami przeciwpancernymi o podobnej masie rzędu 25-26 kg. W zależności od danych – zapas przewożonej amunicji artyleryjskiej (była to amunicja rozdzielnego ładowania) wynosiła od 15 sztuk kompletów do 18 sztuk kompletów.

Dane balistyczne amunicji przeciwpancernej pełnokalibrowej z czepcem balistycznym typu Panzergranate 39



Załogant działa samobieżnego „Sturer Emil” o nazwie własnej „Moritz” maluje kolejne oznaczenie symbolizujące zniszczony pojazd

- Rodzaj armaty – 12,8 mm K40 L/61
- Kaliber armaty – 128 mm
- Nazwa pocisku – Panzergranate 39
- Rodzaj pocisku – przeciwpancerny pełnokalibrowy z czepcem balistycznym (APCBC)
- Masa pocisku – 26,4 kg (25 kg według rosyjskich danych)
- Prędkość początkowa pocisku – 880 m/s
- Odległość – grubość przebijanego pancerza stalowego nachylonego pod kątem 30 stopni:

- 100 metrów – 200 mm
- 500 metrów – 176 mm
- 1000 metrów – 150 mm
- 1500 metrów – 132 mm
- 2000 metrów – 120 mm

Do naprowadzania armaty na wyznaczony cel służył celownik optyczny typu Sfl ZF (Selbstfahrlafetten Zielfernrohr). Dodatkowe uzbrojenie stanowił jeden lub dwa uniwersalne karabiny maszynowe Maschinengewehr 34 kalibru 7,92 mm. Prawdopodobnie zapas przewożonej amunicji wynosił 600 sztuk nabojów do każdego z karabinów maszynowych. Opancerzenie kadłuba wozu wynosiło: przód 50 mm, boki oraz tył 30 mm, dno 15 mm.



Działo samobieżne Sturer Emil na terenie zakładów Rheinmetall-Borsig

Sturer Emil posiadał ten sam silnik, który został zainstalowany w prototypach czołgów VK 3001 (H), a mianowicie silnik czołgowy Maybach HL 116. Był to silnik gaźnikowy, 6-cylindrowy, rzędowy, chłodzony cieczą o mocy 300 KM przy 3300 obr./min. i pojemności skokowej 11 044 cm³. Silniki tego typu były produkowane w zakładach Maybach Motorenwerke we Friedrichshafen. Prędkość maksymalna wozu w zależności od danych wynosiła od 16 km/h do 25 km/h (dzisiaj to już nieco trudno określić). Niemieckie działo samobieżne posiadało skrzynię biegów typu ZF SSG 77 Aphon (łącznie sześć biegów

jazdy do przodu oraz jeden bieg wsteczny). Ten model skrzyni przekładniowej został także zastosowany m.in.: w niemieckich działach szturmowych Sturmgeschütz III Ausf. B-G, Sturmpanzer IV Brübär oraz w czołgach średnich Panzerkampfwagen III Ausf. H-N. Zbiornik paliwa działa samobieżnego Sturer Emil mieścił łącznie 450 litrów. Taki zapas paliwa dawał zasięg maksymalny rzędu 160-170 kilometrów poruszając się po utwardzonych drogach oraz do 80 kilometrów w terenie. Sturer Emil został wyposażony w radiostację czołgową FuG 5 z nadajnikiem typu „c” o mocy 10 W i pracującym na paśmie 27,2 – 33,3 MHz oraz pracującym w tym samym paśmie odbiornikiem typu UKF FuG 2 typ „e”. Zasięg radiostacji w czasie postoju w zależności od terenu od 4000 metrów do maksymalnych 6400 metrów przy nadawaniu fonią, natomiast za pomocą dodatkowego klucza zasięg wzrastał do maksymalnych 9400 metrów. Masa działa samobieżnego w przybliżeniu wynosiła 35 000 kg, choć inne dane mówią o masie bojowej wozu wynoszącym 36 500 kg. Zastosowane w wozie gaśnice stanowe o szerokości 520 mm i składały się z 85 ogniw. Nacisk pojazdu na grunt wynosi 1,3 kg/cm². Załogę pojazdu stanowiło łącznie 5 żołnierzy: dowódca wozu, celowniczy (działołowy) oraz dwóch ładowniczych, którzy zajmowali swoje stanowiska w przedziale bojowym (nadbudówce). Natomiast kierowca-mechanik posiadał swoje stanowisko w przodu kadłuba w niewielkiej nadbudówce. Jeden z pojazdów posiadał jeszcze dodatkową nadbudówkę obok nadbudówki kierowcy. Według niektórych źródeł miejsce w tej nadbudówce mógł zajmować szósty członek załogi wozu – pomocnik kierowcy. Jeszcze inne źródła informują, że mógł się tak znajdować korek wlewu do zbiornika paliwa oraz schowek na rzeczy osobiste załogi. Oba pojazdy były malowane według przyjętej instrukcji Heeres Mitelungen Br. 864 z 30 lipca 1940 roku w jednolicie malowany na kolor ciemnoszary (Panzergrau). Prawdopodobnie w czasie walk w kotle stalingradzkim pojazdy te posiadały malowane kamuflażowe zimowe. Zostały one pokryte zmywalną białą farbą lub rozpuszczonym w wodzie wapnem. Należy tutaj zaznaczyć, że nazwa Sturer Emil nie jest oficjalną nazwą dla oby dwóch

maszyn tego typu dział samobieżnych, gdyż nie widnieje to w żadnych oficjalnych dokumentach niemieckich. Ponadto każde z dział samobieżnych posiadało swoją własną nazwę. Jedno zostało nazwane „MAX”, natomiast drugie zostało nazwane „MORITZ”.

Opancerzenie wozu



„Moritz” na froncie wschodnim, 1942 rok

- Prząd wozu: kadłub 50 mm pod kątem 13,5 stopni, nadbudówka – 50 mm pod kątem 14,5 stopni, jarzmo armaty – 50 mm pod kątem 40 stopni
- Boki wozu: kadłub – 30 mm pod kątem 0 stopni, nadbudówka – 15 mm pod karem 10 stopni
- Tył wozu: kadłub – 30 mm pod kątem 45 stopni, nadbudówka – 15 mm pod kątem 14,5 stopnia
- Strop kadłuba – 20 mm pod kątem 90 stopni
- Dno kadłuba – 15 mm pod kątem 90 stopni

Zastosowanie bojowe wozu



“Moritz”

Niemieckie działa samobieżne były budowane od sierpnia 1941 roku do marca 1942 roku. O ich historii bojowej do dziś wiadomo bardzo niewiele. Wśród pewnych rzeczy jest to, że oba zostały przydzielone w maju 1942 roku do 521. PanzerJäger Abteilung (Pz.Jg. Abt.) – 521. Batalionu Niszczycieli Czołgów. Batalion powstał 25 sierpnia 1939 roku w Prusach Wschodnich i brał on udział w składzie niemieckiej 3. Armii w ataku przeprowadzonym na Polskę. Na wiosnę 1940 roku został on wyposażony w samobieżne niszczyciele czołgów Panzerjäger I (4,7 cm PaK (t auf. Oz. I) i został on łączony w skład Grupy Pancerniej von Kleista, która swoim działaniem wspierała 3. Dywizję Pancerną oraz 4. Dywizję Pancerną w maju oraz czerwcu 1940 roku podczas walk we Francji.. Na początku trwania operacji „Barbarossa” (ataku III Rzeszy Niemieckiej na Związek Radziecki), 521. PanzerJäger Abteilung został przydzielony do XXIV Korpusu Pancernego 2. Grupy Pancerniej, Armii Grupy „Środek”. Od czerwca 1942 roku batalion wchodził w skład XVI Korpusu Pancernego, 6. Armii, Grupy Armii „Południe” i brał następnie w operacji „Blau” – ataku sił połączonych państw Osi na południowym odcinku frontu wschodniego w kierunku Kaukazu i tamtejszych pól ropośnych oraz następnie Stalingradu.. Miało to doprowadzić do przełamania impasu, powstałego w 1941 roku. Batalion podzielony był na trzy kompanie bojowe. W tym czasie jedna z kompanii była wyposażona w samobieżne niszczyciele czołgów Panzerjäger I, zaś druga na swoim wyposażeniu dopiero co przybyłe 7,62 cm PaK (r) auf. Pz. 38(t), czyli samobieżne

niszczyciele czołgów Marder III, a ostatnia kompania dysponowała między innymi dwoma ciężkimi działami samobieżnymi 12,8 cm Selbstfahrlafette L/61 Sturer Emil oraz jednym działem samobieżnym 10,5 cm K18 auf Panzer Selbstfahrlafette IVa, potocznie zwanej Dicker Max. Podczas trwania operacji „Blau”, dowódcą 521. PanzerJäger Abteilung był hauptman (kapitan) Streger. W tym momencie warto tutaj przytoczyć wspomnienia jednego z podoficerów 3. Kompanii Oberleutnanta (porucznika) Kurta Hildebrandta: „Wreszcie natrafiła się okazja, na którą wszyscy czekali. Po paru dniach wycofania, wróg w końcu przygotowuje się do walki. My jesteśmy na nią gotowi. Dwie inne kompanie w naszym batalionie miały więcej szczęścia od nas. Od początku lipca, kiedy to zaczęła się nasza nowa ofensywa, napotkali już kilkakrotnie czołgi wroga. W ciągu trzech tygodni zniszczyli 15 z nich. To powoduje, że również pragniemy wziąć udział w walce wykorzystując nasze trzy ciężkie działa samobieżne, jedno z armatą 10,5 cm i dwa z armatami 12,8 cm Sf. (Selbstfahrlafette). Zajął pozycji bojowej, ale wciąż dysponujemy „Moritzem” i „Brumbär” (tak nazywano 10,5 cm K18 auf Panzer Selbstfahrlafette IVa). Posiadamy też działa samobieżne uzbrojone w armaty 4,7 cm (Panzerjäger I), używane do zwalczania lekkich czołgów i piechoty.

O świcie osiągnęliśmy linię grzbietu nie natrafiając na poważniejszy opór. Teren stopniowo obniża się od miejsca, w którym się znajdujemy po czym po około 2-3 kilometrach znowu zaczyna się wznosić (tworząc dolinę). Dopiero po zejściu porannej mgły mogliśmy dokładniej przyjrzeć się jakie pozycje zajmujemy. Całe szczęście, że nic się nie dzieje po drugiej stronie doliny. Nie słychać żadnych strzałów.

Ale zaraz, co to za mały punkcik pojawiający się po przeciwnej stronie doliny na grzbiecie wzniesienia? Nie możemy ustalić co to jest bo oślepiają nas promienie słońca. Wkrótce dowódca działa krzyczy wskazując na punkcik: „Tam stoi czołg”. Po chwili dostrzegliśmy jego wieżyczkę. Po paru sekundach ukazała

się kolejna. Wkrótce naliczyliśmy 30 czołgów.

Jest tylko kwestią czasu, gdy wróg zorientuje się, że jest obserwowany. W pewnym momencie czołgi wroga otworzyły do nas ogień. Jednak nasze pozycje są zbyt oddalone od nich i strzały są niedokładne. Załogi „Moritza” i „Brumbära”, tak jak cała bojowa część kompanii są bardzo podekscytowane. Można to opisać jako „Jagdfieber” – gorączka bojowa. Jednak musimy czekać, ponieważ naszą rolą nie jest branie udziału w ataku wraz z czołgami.

Po trzygodzinnym oczekiwaniu, zbliżał się do nas pojedynczy czołg nieprzyjaciela. Zanim „Moritz” zajął odpowiednią pozycję do oddania strzału, „czerwony” (czołg przeciwnika) był już w dolinie. Nie możemy dosięgnąć celu nie wjeżdżając na przednie zbocze, lecz nie robimy tego gdyż ujawnilibyśmy naszą pozycję. Odgłosy silnika i dźwięk gąsienic mówią nam, że czołg przeciwnika jedzie przez dolinę prostopadle o naszych linii. Jest oczywiste, że wkrótce nas odkryje. Szybkie rozeznanie terenu wskazuje dowódcy kompanii, że czołg nieprzyjaciela podążając dalej w tym samym kierunku, będzie musiał wyjechać w końcu z ukrycia. „Moritz” zajął więc dogodną pozycję, jednak „czerwony” stał się podejrzliwy. Nie słychać już stukotu gąsienic, jednak silnik nadal pracuje.

W końcu silnik zawył, słyszeliśmy jak zbliża się do nas, dokładnie do miejsca gdzie się spodziewaliśmy. Teraz widzimy, że jest to T-34, który powoli jedzie w zagłębieniu z wieżą skierowaną ku nam, prowadząc ogień. W tym samym momencie „Moritz” wystrzelił po raz pierwszy w kierunku sowieckiego czołgu. Śledziliśmy pocisk, który eksplodował dwa metry obok niego. Najwyraźniej nic nie zauważyli, ponieważ nawet nie zwolnili. Czołg wkrótce zniknie za niewielkim wzniesieniem. Ognia! Teraz jest moment, aby go zniszczyć. Tym razem pocisk trafił. A może nie? Chyba sami siebie oszukujemy? Czołg jedzie spokojnie dalej i już widzimy jak prawie znika, widząc tylko jego zarys. Zanim głośno okażemy swoje niezadowolenie widzimy jak otwiera się właz, „czerwoni” wyskakują. W tym samym

momencie płomienie zaczynają wybuchać w wieży. Maszyna płonie, „Volltreffer!” (bezpośrednie trafienie!).



Działo samobieżne Sturer Emil na terenie zakładów Rheinmetall-Borsig

Ledwo mamy czas, aby nacieszyć się naszym sukcesem, a już przez dolinę w naszym kierunku zbliża się kolejny czołg. Nie jedzie do nas szybko i strzela tylko z karabinów maszynowych. To KW-1. Nagle staje, strzela z działa dwa lub trzy razy, jedzie dalej i zatrzymuje się ponownie aby oddać strzał. Oddalony jest od nas o 1500 metrów.

„Moritz” zmienił pozycje zmniejszając odległość, aby jak najlepiej wykorzystać właściwości swojego działa. KW-1 jest w jego zasięgu. Nieprzyjaciel dostrzegł nasze działo. Rozpoczyna się pomiędzy nami pojedynek. Bolszewik strzela parę razy, ale zanim oddaje celny strzał zostaje trafiony naszym pociskiem. Widzimy dwóch członków załogi, którzy wyskakują i biegną w kierunku wzniesienia. „Moritz” wycofuje się do małego zagłębienia terenu za swoją pozycją strzelecką, aby nie być widocznym dla wroga.

Tymczasem dwóch czołgistów wróciło do KW-1, niedługo kolejny T-34 zmierzał szybko w kierunku doliny, by po paru minutach dotrzeć do unieruchomionego KW-1. Ludzie wyskoczyli z T-34 i zaczęli się krzątać wokół drugiej maszyny. Zanim zorientowaliśmy się, że chcą odholować uszkodzoną maszynę z pola walki, oba pojazdy zaczęły się poruszać. Ale coś jest nie tak ponieważ po paru minutach czołgi zatrzymały się i ponownie zaczęły krzątać psię przy nich załogi.

Na rozkaz dowódcy kompanii „Moritz” powrócił na stanowisko ogniowe i rozpoczął ostrzał pociskami typu Sprenggranaten do „czerwonych” biegających wkoło czołgów. Pierwszy strzał był zbyt długi, drugi spadł już znacznie bliżej celu, a trzeci? Co to jest? -34 został trafiony w tył z 1500 metrów i po paru sekundach stał już cały w płomieniach.



Front Wschodni, lato 1942 roku

Po godzinie następny T-34 jest przy unieruchomionym KW-1. Ponownie podejmują próbę holowania czołgu. Po oddaniu paru strzałów kolejny czołg stał w płomieniach. Wszystkie trzy „giganty” paliły się obok siebie. Czy palące się T-34 zajęły się ogniem KW-1? Wszyscy tak myśleliśmy i wróg chyba również. Ale to co zdarzyło się potem trudno uwierzyć. Kolejny czołg podjechał do KW i próbował go holować.

Jako, że „Moritz” znajdował się na starej pozycji ogniowej na szczycie grzbietu, dostał się pod silny ogień prowadzony z przeciwległego grzbietu. W końcu wróg zlokalizował jego pozycję. Co najmniej 10 czołgów skierowało na niego swoje działa. Większość strzałów nie dochodziła do niego, tylko jeden czołg mógł skutecznie razić go swoim działem. Tym razem „Moritz” już pierwszym strzałem zlikwidował trzeciego przeciwnika próbującego odholować KW-1... Wróg stracił pięć czołgów. Nawet dla „Czerwonych” było to dużo i nie podejmowali kolejnych prób wdarcia się do doliny.

Krótko po obiedzie, spadł ulewny deszcz, który na kilka minut zamienił ziemię w morze błota. Wszystkie pojazdy kołowe

utknęły, nawet pojazdy gąsienicowe miały problem z poruszaniem. Sowieci wykorzystali ten moment i zaatakowali przy użyciu piechoty i czołgów. Pod osłoną deszczu zbliżyli się na odległość 800 metrów. „Moritz” i „Brumbär” zajęły najbardziej dogodne pozycje i wzięły pierwsza dwa najbliższe czołgi na cel. Po paru minutach płonęły oba T-34. Kolejny, który próbował wycofać się za piechotą został również trafiony (pocisk oderwał mu wieżyczkę).

Chwilę po zmroku dowódca kompani dał rozkaz do spoczynku. Działa samobieżne ustawiono w taki sposób, aby tworzyły okrąg. W środku znajdowały się ciężarówki z amunicją i motocykle. Postawiono strażę. Wkrótce usłyszeliśmy kilka strzałów po prawej stronie. Wiedzieliśmy, że 1. Kompania zajmuje tam pozycje. Niedługo potem ogień nieprzyjaciela został również skierowany do nas. Czołgi wroga znajdujące się w odległości 3000 metrów parły w naszym kierunku. „Brumbär” ponownie był gotowy do akcji, skierował działo w stronę wybranego celu, lecz nie zdążył otworzyć ognia do przeciwnika, gdyż w tym momencie inne nasze działo trafiło namierzany przez „Brumbära” czołg podpalając go.



Federacja Rosyjska, Kubinka – Muzeum Broni Pancерnej

Nigdy nie zapomnimy tego co zobaczyliśmy. Płonący czołg jechał dalej, wyglądał jak olbrzymia pochodnia rozświetlająca ciemne, wieczorne niebo. Jechał dalej i dalej. Czyżby jego załoga nie zorientowała się, że płoną? Przejechał 1000 metrów zanim się

zatrzymał dwóch mężczyzn wyszło przez właz kierowcy. Nikt więcej z załogi się nie uratował. Rozwidlając noc czołg palił się przez długi czas, raz po raz będąc wstrząsanym przez wewnętrzne eksplozje (zmagazynowanej amunicji do działa).

Wszyscy odpoczywaliśmy po dniu pełnym emocji. Każdy spał spokojnie, nawet „Kaffemuhle” (młynek do kawy – prawdopodobnie tak żołnierze niemieccy nazywali żartobliwie radzieckie samoloty obserwacyjne), który odwiedzał nas każdej nocy. Straże słyszały odgłosy czołgów tylko raz, krótko przed północą. Dochodziły one z daleka, więc nie postanowiono kompanii w stan gotowości bojowej. Następnego ranka z pola walki zniknęły trafione KW-1 i T-34. Sowieci ściągnęli je na tyły. Dzień przeszedł spokojnie. Widzieliśmy pojedyncze czołgi na odległym szczycie wzgórza, ale nie otworzyły do nas ognia.

Od świtu nasz Aufklaeger (samolot obserwacyjny) krążył nad nami. Około 6.00 zanim odleciał, zrobił dwa kółka, pomachał skrzydłami i wyrzucił wiadomość, która spadła blisko naszych pozycji. Została zabrana do dowódcy kompanii. Ten raport, który został natychmiast potwierdzony drogą radiową 30 minut później, mówił „40 czołgów wroga porusza się z północnego wschodu”. Wkrótce otrzymaliśmy kolejną wiadomość, że inne czołgi wroga zostały zauważone na południowym wschodzie. Nagle nasza 2. Kompania, dwie armaty 8,8 cm z Flak-Batterie (bateria dział przeciwlotniczych) i kompania pancerna zajęły pozycje i były w gotowości po naszej lewej stronie...

[Następnego dnia] Około 2.00 krótko przed świtem kompania zerwała się na nogi. Działa zajęły pozycje. Wkrótce usłyszeliśmy stukot gąsienic i wycie silników. Alarm! Nasze oczy próbowały wypatrzeć wroga wśród porannej mgły. Nagle w odległości 1500 metrów pojawiła się sylwetka czołgu, chwilę potem kolejna i kolejna. Stałowe giganty wyłaniały się ze mgły strzelając ze wszystkich armat. Nie otworzyliśmy ognia, czekając aż Sowieci wpadną w naszą zasadzkę. „Moritz” i „Brumbär” zajmowały pozycję z boku. Pierwszy pocisk został wystrzelony, potem gwałtowny ogień otworzyły wszystkie armaty

przeciwpancerne. W ciągu około 5 minut, 14 sowieckich czołgów stało w płomieniach rozświetlając zamglone poranne niebo. Niezapomniany widok. Po takich stratach wróg wycofał się znikając we mgle. Tylko dwa czołgi przedarły się przez nasze linie. Jednak szybko zostały zniszczone przez działa z FlaK-Batterie.



Federacja Rosyjska, Kubinka – Muzeum Broni Pancerniej

Parę minut po pierwszym ataku, usłyszeliśmy gwałtowną wymianę ognia po naszej stronie, gdzie pozycje zajmowała 1. Kompania. Wkrótce usłyszeliśmy „Wrogie Czołgi z lewej”. „Moritz” i „Brumbär” skierowały swoje działa w ich stronę unieszkodliwiając cztery czołgi. Całe szczęście, że wróg atakował w dwóch falach (z lewej i prawej strony) w odstępach około 15 minutowych. Gdyby czołgi zaatakowały jednocześnie z obu stron mogłoby to się skończyć dla nas bardzo źle.

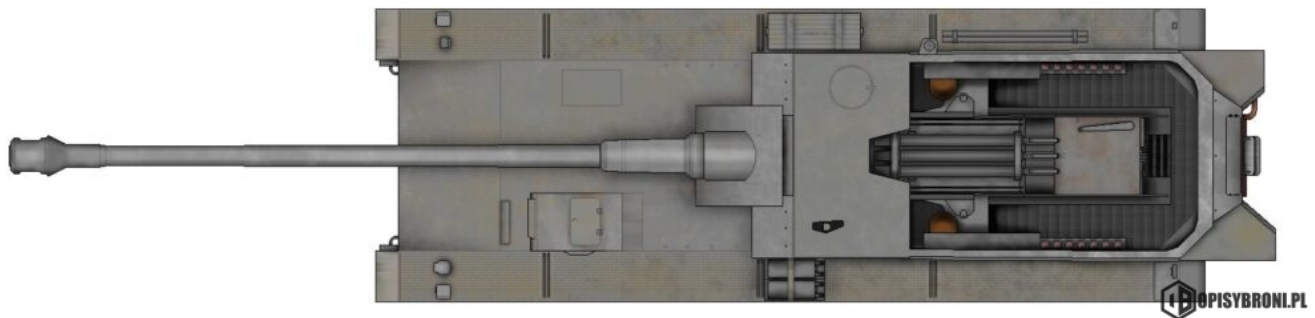
Tego ranka wróg jeszcze raz próbował czołgami bezskutecznie przełamać nasze pozycje. Podczas odwrotu kolejne trzy czołgi padły ofiarą „Moritza”. W ciągu kilku porannych godzin 49 sowieckich czołgów (prawie wszystkie z nich stanowiły czołgi średnie T-34) zostało zniszczonych. Nasz batalion zniszczył 29 z nich. Kompania zdała egzamin w boju. W ciągu dwóch dni walk wyeliminowaliśmy 26 T-34, nie ponosząc żadnych strat.” – poniższy fragment pochodzi z książki: Thomas L. Jentz, Jilary L. Doyle, Panzer Tracks No. 7-3, Panzerjeager (7,5 cm PaK 40/4 to 8,8 cm Waffentraeger) development and employment from 1939 to 1945, Boyds 2006 rok.

W połowie listopada 1942 roku batalion przeciwpancerny został przydzielony do XI Korpusu Pancernego 6. Armii Niemieckiej. Po przeprowadzenia przez wojska radzieckie wielkiej kontrofensywy, o kryptonimie „Saturn” – batalion został uwięziony w kotle stalingradzkim, gdzie w styczniu 1943 roku uległ on całkowitemu zniszczeniu. W kwietniu 1943 roku został on sformowany całkowicie od nowa pod nazwą 521. Schwere Panzerjäger Kompanie.

Konkludując niemieckie działa samobieżne Sturer Emil służyły w kompanii, której dowódcą był oberleutnant (porucznik) Lingk. Z raportu przesłanego 12 listopada 1942 roku wynika, że oba działa samobieżne były całkowicie sprawne i brały udział w walce. Raport przesłany z 12 listopada 1942 roku wynika, że oba działa samobieżne były nadal sprawne i brały czynny udział w walce. Kolejny raport, z dnia 2 grudnia mówił już tylko o jednym sprawnym dziale samobieżnym Sturer Emil służącym w linii. W kolejnych nadesłanych raportach nie było już wzmianki i żadnym z dział Sturer Emil na stanie batalionu. Jedno z dział zostało zniszczone w kotle stalingradzkim, natomiast drugie (egzemplarz z jedną małą nadbudówką z przodu kadłuba – stanowiskiem dla kierowcy wozu) trafiło w ręce Armii Czerwonej pod Aleksiejewką w okolicach Stalingradu. Zdobyte przez siły rosyjskie działo Sturer Emil posiadało na swojej lufie armaty namalowane łącznie 34 paski, co miało świadczyć o tym, że niemiecka załoga zdołała zniszczyć do tego czasu łącznie 34 czołgi nieprzyjaciela. Pojazd był następnie prezentowany w czasie trwania wystawy sprzętu zdobycznego. Obecnie działo to jest prezentowane na wystawie wewnętrznej Muzeum Broni Pancernej w Kubince.



VK 3001
12,8 cm L/61



Według niepotwierdzonych źródeł działo samobieżne Sturer Emil o nazwie własnej „Moritz” nie zostało jednak zniszczone w kotle stalingradzkim, a zdołano go ewakuować. Podobno brało ono następnie udział w operacji „Cytadela” w skaldzie 3. Kompanii 559. PanzerJäger Abteilung. Miał on zostać następnie zniszczony na północnym odcinku działań wojsk niemieckich na łuku Kurskim.

Podstawowe dane taktyczno-techniczne

- Znaczenie wozu – 12,8 cm Selbstfahrlafette L/61; Panzerselbstfahrlafette V (Pz. Sfl. V)
- Załoga wozu – 5 żołnierzy: dowódca, celowniczy (działonowy), dwóch ładowniczych, kierowca-mechanik
- Masa bojowa – 35 000 kg (według innych danych 36 500 kg)
- Długość kadłuba – 7700 mm
- Długość całkowita wozu wraz z armatą – 9700 mm

- Szerokość wozu – 3160 mm (według danych rosyjskich 3200 mm)
- Wysokość wozu – 2700 mm
- Prześwit kadłuba – 450 mm
- Szerokość pasa gąsienicy – 520 mm
- Nacisk jednostkowy na grunt – ok. 1,3 kg/cm²
- Liczba ogniw na gąsienicy – 85 sztuk
- Napęd wozu:
- Zastosowany silnik – Maybach HL 116
- Typ silnika – gaźnikowy, 6-cylindrowy, rzędowy, chłodzony cieczą
- Pojemność skokowa – 11 044 cm³
- Moc zastosowanego silnika – 300 KM przy 3300 obr./min.
- Zastosowana skrzynia biegów – ZF SGG77: 6 biegów jazdy do przodu, 1 bieg wsteczny
- Pojemność zbiornika/zbiorników paliwa – 450 litrów
- Zasięg wozu – maksymalny 160-170 kilometrów
- Prędkość maksymalna – w zależności od źródeł 16-25 km/h
- Zastosowane uzbrojenie wozu:
- Główne uzbrojenie – 12,8 cm K40 L/61 kalibru 128 mm
- Zapas przewożonej amunicji – 18 kompletów pocisków (źródła rosyjskie mówią o 15-16 kompletach)
- Dodatkowe uzbrojenie – 1 lub 2 karabiny maszynowe Maschinengewehr 34 kalibru 7,92 mm

- Zapas amunicji – 600 sztuk naboju na karabin maszynowy

Bibliografia

1. Janusz Ledwoch, Ferdynand, Elefant, Wydawnictwo Militaria, Warszawa 2003 rok
2. Michał Lewandowski, Sturer Emil – ślepa uliczka rozwoju Panzerwaffe, Czasopismo Militaria XX wieku Nr. 4/2012, Kagero, Warszawa
3. David Doyle, Niemieckie pojazdy wojskowe II wojny Światowej, Wydawnictwo VESPER, Poznań 2018
4. 5. Dawid Porter, Niemiecka Broń Pancerna 1939-1945, AlmaPress, Poznań 2019
5. <https://bronpancernafb.wordpress.com/2015/01/17/sturer-emil-128-cm-selbstfahrlafette-auf-vk-30-01h/>
6. <https://www.smartage.pl/sturer-emil-eksperymentalny-niemiecki-niszczyciel-czołgow/>
7. https://pl.wikipedia.org/wiki/Panzerselbstfahrlafette_V